Nr. 298. We Lwowie, -- Czwartek dnia 30. Grudnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów, wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Lwów 29. grudnia.

W dzisiejszem położeniu politycznem Europy są dwa centra niepokojów, które wzajemnie na siebie oddziaływają, a w obecnej chwili stają się nawet źródłem dla sztucznych postrachów lub ukojeń giełdowych. Jedno centrum to sprawa bułgarska, a raczej cała sprawa wschodnia, drugie, to stosunek Francji do Niemiec i żądza odwetu na Niemcach, nurtująca w całem społeczeństwie francuskiem. Usłużne dzienniki roznoszą to z Zachodu to ze Wschodu wiadomości na przemian, to wojenne, to pokojowe, najczęściej zabarwiane tak, jak tego chwilowa spekulacja giełdowa wymaga.

I tak, zaledwie zaczęto sławić z Berlina ściślejsze zbliżenie się Niemiec do Rosji jako symptom pokojowy, roznosiły natychmiast trwogę wojenną wiadomości z Londynu, mówiące o restytucji ks. Battenberskiego. Tożsamo na Zachodzie. Zaledwie wyciągnięto z wielkim mozołem symptom pokojowy w mowie Boulangera przy rozdawaniu nagród towarzystwom ratunkowym, w której chwalił pokój i kładł nacisk na potrzebę utrzymania go, i we wiadomości, że Boulanger zrzekł się kredytu 400 milionów franków na wzmocnienie zbrojnych sił Francji, co nawet polecono Herbetowi podać do wiadomości rządu niemieckiego — już dziś pospiesza *Liberté* z zaprzeczeniem, że ani minister wojny potrzeb na uzbrojenie się nie zrzekł, ani poseł Herbette nie miał polecenia rząd niemiecki o tem uwiadamiać. Z Wiednia zaś pospieszają z całą skwapliwością zaprzeczać szerzonym z Francji wiadomościom o ściślejszem zbliżeniu się Niemiec do Rosji i twierdzą, że stosunki między Berlinem a Petersburgiem polepszyły się wprawdzie, nie są one jednak tak dalece serdecznemi, aby Niemcy mogły udzielać Rosji rad, któreby w interesie pokoju były pożądanemi.

Widać więc z tego wszystkiego, że ks. Bismark, posłuszny woli swego monarchy, pragnie w swej roli maklera doprowadzić napowrót państwa europejskie do koncertu pokojowego, lecz nie udaje się to nawet takiemu mistrzowi, więc niepewność wojenna trwa nieprzerwanie i ciąży na całej polityce europejskiej.

Matin ogłasza rozmowę z przebywającym w Paryżu dyplomatą rosyjskim, który oświadczył, iż Rosja pragnie wojny. Wojna ta wybuchnie na wiosnę, i to naprzód przeciw Austrji, następnie prowadzoną będzie z Niemcami, gdyż Niemcy są wrogiem Rosji już z samego przeciwieństwa slawizmu z germanizmem. Nienawiść do Niemców jest w Rosji większą niż we Francji. Wojna byłaby już wybuchła z powodu kwestji bułgarskiej, pokój jednakowoż został przedłużony, ponieważ Niemcy ustąpiły i dały Rosji *carte blanche* w Bułgarji. Przez to jednak wojna została tylko odroczoną, bynajmniej zaś nie usuniętą z porządku dziennego. Rywalizacja między Anglią i Rosją jest dawnym przesądem. Car miał oświadczyć, iż wtedy tylko wkroczy do Indyj, gdy będzie przez Anglię przymuszony. Rosja zdaniem dyplomaty nie dąży do Konstantynopola, gdyż niewdzięczność Bułgarów nie budzi zapału do utworzenia wielkiego państwa słowiańskiego na półwyspie Bałkańskim. Co się tyczy Włoch, to mogą się one powiększyć tylko kosztem Austrji, nie mogą więc być jej sprzymierzeńcem. Zresztą reorganizacja armii rosyjskiej jest ukończoną. Armia liczy w czasie pokoju 951.210 żołnierzy, na stopie zaś wojennej 2,409.200 ludzi. Nadto rozporządza Rosja pół milionem armii prowincjonalnych. Cała armia może być zmobilizowaną w ciągu dni 14. Z taką armią można pomówić nawet z potężnym kanclerzem niemieckim.

Sprawa podpułkownika Villaume została, dzięki półurzędowym zaprzeczeniom, tak zabałamuconą, że trudno już będzie chyba dowiedzieć się na pewne, co się właściwie stało na dworze carskim? *Nordd. Allg. Ztg.* upomina się, że z artykułu jej zaprzeczającego, opuszczono ustęp, gdzie wiadomość o Villaumie była wyraźnie nazwaną jako *„aus der Luft gegriffen"* — biuro korespondencyjne wiedeńskie zaś zamieszcza oświadczenie, że w oryginalnym telegramie berlińskim ustępu tego nie było. *Potsdamer Nachrichten* nie dają się jednak i tem sprostowanem sprostowaniem półurzędowej koleżanki zastraszyć i piszą co następuje:

„Podług informacyj, zaczerpniętych ze źródeł, które nietylko za bardzo dobrze poinformowane, ale prawie za kompetentne poczytać możemy, mówią *Pots. Nachrichten*, musimy uważać *dementi Nordd. Allg. Ztg*, mimo całej jego stanowczości, za nieusprawiedliwione. Musimy żądać wyraźnego urzędowego, a nie półurzędowego zaprzeczenia, a do tego skłaniają nas następujące, z dobrych źródeł udzielone nam okoliczności. W tym samym czasie, kiedy pierwsze wieści ogłaszały tajemnicze wydarzenie petersburskie, nadeszła depesza z Rosji do wysoko położonej osoby w Poczdamie. Zaraz potem zebrała się znaczna liczba oficerów na nadzwyczajną naradę. W tym samym dniu przyszła też depesza z Rosji do księcia Wilhelma, którą czytając, wydał okrzyk wielkiego zdziwienia".

Z Petersburga telegrafują do dzienników wiedeńskich, że car zamierza przenieść centrum politycznej administracji państwa do Moskwy, i zamianował brata swego Sergiusza gubernatorem w Moskwie.

W razie sprawdzenia się tej wiadomości, byłby to dowód, że car przechylił się całkiem na stronę wojennego stronnictwa panslawistów, których widomą głową jest Katkow.

Nowoje Wremia omawia stosunek Rosji do Turcji i oświadcza, że między obydwoma państwami zupełne panuje porozumienie w kwestji bułgarskiej. Antiturecki artykuł w *Morning-Post*, mógłby na Portę silne wywrzeć wrażenie, gdyby Rosja nie zamierzała na drodze kompromisu z Turcją pójść jeszcze dalej. Właśnie teraz najstosowniejsza jest chwila do wzmocnienia tego sojuszu. Przymierze trójcesarskie zachwiane, Rosja więc tem swobodniej może rokować z Turcją, zwłaszcza, że Niemcy, z któremi carat bardzo przyjaźny ma stosunek, nie opierałyby się spotęgowaniu wpływów rosyjskich w Konstantynopolu.

Z Litwy piszą do *Dzien. Pozn.*, że bataliony rezerwowe wojsk tamtejszych występują wszystkie na granicę Prus. Mają one amunicji w komplecie na cały pułk, tak, że z każdego z tych batalionów przez dodanie urlopowych formują cały pułk. Po skończonym poborze ma być zarządzoną częściowo mobilizacja przez powołanie żołnierzy, którzy wysłużyli rok tylko. Od 1. stycznia kazano wszystko przygotować na kolejach dla przewozu wojska.

Nowosti zamieszczają artykuł o finansach rosyjskich i twierdzą, że obecne położenie finansowe Rosji jest nawet gorsze od tureckiego. Rok rocznie zwiększający się deficyt w budżecie państwowym a to pomimo najradykalniejszych środków zaradczych, każe spodziewać się klęski. *Nowosti* powiadają, że w wieku zeszłym, gdy budżet rosyjski wynosił 14—20 milionów rubli rocznie, potęga Rosji i wpływ jej w Europie był większy, aniżeli dziś, gdy budżet rosyjski wynosi przeszło 800 milionów rubli. Wreszcie, pomijając niefortunne zachcianki Rosji w polityce zewnętrznej, gospodarka finansowa spowodowała, że dziś w państwie całem sroży się nędza. Nietylko kupcy i fabrykanci uskarżają się na ciężką swą dolę, lecz i stan rolniczy przechodzi kryzys. Biurokracja zdawałoby się najmniej powinna być zainteresowaną w tem wszystkiem, lecz i urzędnicy skarżą się na biedę, gdyż niebywały dotąd niski kurs rubla ciąży na wszystkiem i na wszystkich.

Do *Daily News* donoszą z Petersburga, że tamtejszej policji udało się wykryć pomiędzy robotnikami największych rosyjskich fabryk w Petersburgu, Moskwie i Włodzimierzu szeroko rozgałęzioną konfederację natury nihilistycznej. Poważne zaburzenia pokoju, które w ostatnich kilku dniach zaszły w trzech fabrykach niedaleko Petersburga i spowodowały wkroczenia wojska, były pierwszem wystąpieniem tej konfederacji. Podobnych zajść oczekują i w innych fabrykach. Uwięziono wprawdzie wielu robotników, nie zdołano jednakże pochwycić przywódców, którzy, przynajmniej główniejsi z nich, zdają się mieszkać za granicą.

Czterech ministrów węgierskich bawi obecnie we Wiedniu, pp. Tisza, Szapary, Fejervary (obrony handlowej) i Orczy. Konferencje dotyczyć będą przeto nietylko spraw ugodowych, ale także wojskowych. O sprawach handlowo-politycznych z innemi państwami, wiele mowy obecnie nie będzie, gdyż co się tyczy rokowań najważniejszych, tj. z Rumunią, cały plan z instrukcjami jest gotowy — i jak widzimy z onegdajszego oświadczenia ministra spraw zagranicznych w rumuńskiej Izbie posłów, rząd rumuński z tego samego wychodzi stanowiska, co austrjacki i węgierski, tj. że najpierw wstępne konferencje, a formalne rokowania dopiero wtedy, gdy się we wstępnych okaże pewność dojścia do celu. Końcowe oświadczenie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych dowodzi, że rząd pojmuje ważność przywrócenia stosunków handlowych z Austro-Węgrami i przywrócenia tego pragnie.

Gruicz, mianowany posłem serbskim w Londynie, powołanym został w tych dniach do Belgradu, gdzie odebrał szczegółowe instrukcje, z któremi ma się udać bezzwłocznie na miejsce swego przeznaczenia.

Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Bukaresztu, że w gabinecie tamtejszym zajdą w najbliższym czasie zmiany. Minister spraw zagranicznych Pherekyde ma ustąpić i otrzymać poselską posadę we Wiedniu.

Ze Serbii donoszą o świeżym fakcie, dowodzącym nieprzychylności Serbów dla Rosji. Na radzie ministerjalnej zastanawiano się nad tem, gdzie wysyłać młodzież, pragnącą kształcić się na lekarzy wojskowych, uchwalono wysyłać ją do Wiednia, Berlina i Paryża, nie uwzględniwszy wniosku ministra wojny, Horvatovicza, aby wysyłać elewów także do Petersburga.

W parlamentarnych kołach berlińskich przypuszczają, że drugie czytanie przedłożeń wojskowych w komisji nie zajmie więcej nad dwa posiedzenia, i że projekt będzie potem ostatecznie sformułowany i wydrukowany. Na plenum parlamentu dostanie się zatem sprawa ta około 11. lub 12. stycznia r. p.

Magd. Ztg. podejrzywa, że pod opozycją stronnictwa centrum przeciw przedłożeniom wojskowym ukrywa się zamiar wytargowania od rządu dalszych jeszcze ustępstw w sprawie ugody z Rzymem.

Przesilenie w gabinecie angielskim z powodu ustąpienia kanclerza skarbu Churchilla nie jest jeszcze załatwione. Hartington przybyć miał w poniedziałek do Londynu a dotąd nie ma wiadomości, czy udało się Salisbury'emu nakłonić go do przyjęcia teki w ministerstwie.

Ze zwłoki tej korzysta frakcja unionistów, zbliżona więcej ku Gladstonowi, i już dzisiaj pragnie torować mu drogę do powrotu.

Chamberlain miał mowę w Birminghamie, w której zastanawiając się nad znaczeniem ustąpienia Churchilla z gabinetu Salisburego, objawił zdanie, że dziś, albo nigdy, jest pora dla Gladstona do pochwycenia w rękę steru rządu i przeprowadzenia zręcznie zmodyfikowanych swych planów. Może to właśnie da do myślenia Hartingtonowi i uczyni go skłonniejszym do przyjęcia propozycyj obecnego gabinetu.

Na wypadek stanowczej odmowy Hartingtona, przypuszczają, że zostanie powołanym Goshen na kanclerza skarbu.

Wskutek wstrząśnienia, którego gabinet doznał niewątpliwie przez ustąpienie Churchilla, ma być aż do połowy lutego odroczonem zebranie się parlamentu.

Rząd angielski postanowił armię okupacyjną w Egipcie, liczącą obecnie przeszło 9000 ludzi, zmniejszyć bezzwłocznie blisko o 4000 ludzi. Trzy bataliony piechoty, jedna kompania inżynierji i cztery baterje otrzymały rozkaz być w pogotowiu do zaambarkowania się na statki przewozowe. Po wymarszu tych oddziałów wojskowych, będzie armia okupacyjna składać się z pięciu batalionów piechoty, jednego pułku kawalerji, jednej kompanii inżynierji i z parku furgonów, liczącego około 600 ludzi.

Zapewne z powodu wycieczek na posiedzeniu komitatu Csik przeciw naruszaniu granicy siedmiogrodzkiej przez Rumunów, o których wczoraj donieśliśmy, pisze *Pester Lloyd*: „Austro-węgiersko-rumuńska komisja graniczna, która od dłuższego czasu zajmuje się we Wiedniu zagodzeniem i ułożeniem rozmaitych sporów granicznych między Austro-Węgrami a Rumunią, przerwała czynności swoje tuż przed świętami, a rumuńscy i węgierscy jej członkowie Wiedeń opuścili. Wszelakoż wkrótce, zapewne w styczniu, komisja ta znowu się zbierze w Wiedniu. Jak nas zapewniają, pertraktacje jej przebiegają dotychczas wcale pomyślnie, i jest słuszna nadzieja, że wynikiem ich będzie pomyślne załatwienie wiszących od wielu lat sporów i nieporozumień".

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska była już w sobotę w Londynie. Dotychczas nie ma wiadomości, czy widziała się z lordem Iddesleigh i jak została przyjętą. Prawdopodobnie i przesilenie w gabinecie londyńskim i wiadomość o zbliżaniu się Niemiec do żądań rosyjskich w sprawie bułgarskiej, utrudniają deputacji w Londynie jej zadanie.

Z Sofii otrzymuje *Nowa Presse* pod dniem 27. b. m. następujące telegraficzne doniesienia: Podczas sądowej rozprawy w sprawie junkrów stwierdzono, że jeszcze inne osoby są w nią zawikłane, tak np. kapitan Naszew, przebywający obecnie za granicą. Postawiono go w stan oskarżenia.

Kilku oficerów, którzy z powodu zamachu stanu wystąpili byli z armii, ale nie zostali postawieni w stan oskarżenia, ubiega się znowu o wstąpienie do szeregów. W zasadzie nie jest rząd przeciwny temu. Z rzędu owych oficerów został kapitan Todorow napowrót do armii przyjętym.

Jak donoszą z Sofii do *Polit. Corr.*, polecił rząd bułgarski telegraficznie reprezentantowi swemu w Konstantynopolu Wulkowiczowi, aby na notę wielkiego wezyra, do której wezyr dołączył memorjał 34 emigrantów bułgarskich, odpowiedział, że rozpoznanie faktów, które memorjał porusza, należy do sądów bułgarskich, do tych więc wypada odesłać petentów, Porta zaś nie ma na podstawie prawa międzynarodowego, wytworzonego traktatem berlińskim, najmniejszego prawa mięszania się w wewnętrzne sprawy bułgarskie.

Między Karawełowem a Nikiforowem miało przyjść do scen skandalicznych, które w Sofii wielkie zrobiły wrażenie i zdają się dowodzić, że dotychczasowe różnice zdań w łonie rusofilskiej opozycji bułgarskiej zamienią się teraz w scysję, rozdzierającą takową na dwie zasadniczo od siebie różniące się części.

Nesawisima Bolgaria zamieściła nadzwyczaj gwałtowny artykuł przeciw carowi z powodu wiadomości o podpułkowniku Villaume. „Już rządy Kaulbarsa — mówi *N. B.* — były tak wściekłe i godne baszybożuków, że wszystko, cokolwiek nam z Rosji donoszą, nie wydaje nam się nieprawdopodobnem".

Srul z Lubartowa.

Wspomnienie z wygnania

przez

Adama Szymańskiego.

Było to w roku... ale mniejsza o rok, dość, że było, a było w Jakucku w początku listopada, w kilka jakoś miesięcy po moim przyjeździe do tej stolicy mrozów.

Ciepłomierz spirytusowy Reaumura wskazywał 35 stopni zimna. Ze strachem więc myślałem o przyszłym losie swego nosa i uszu, które, jako niedawno przywiezione z zachodu, dotąd zawsze dotkliwie dla mnie znaczyły swój protest cichy przeciw aklimatyzacji przymusowej, a dziś właśnie miały być wystawione na przydłuższą próbę. Groziła im ta próba, ponieważ parę dni temu w szpitalu miejscowym umarł jeden z członków naszej kolonii, kurp, Piotr Bałdyga, i dziś rano mieliśmy oddać mu ostatnią usługę: złożyć w ziemi zamarzłej jego sterane kości.

Czekałem tylko na jednego ze znajomych, który miał zawiadomić mię o czasie pogrzebu; czekałem niedługo i, zabezpieczywszy najstaranniej nos i uszy, podążyłem za innymi ku szpitalowi.

Szpital był za miastem.

W podwórzu, trochę opodal od innych budynków, stała szopa niewielka — trupiarnia.

W tej to trupiarni leżało ciało Bałdygi. Otwarto drzwi; weszliśmy i wnętrze przykre na całej naszej garstce wywarło wrażenie; było nas z dziesięciu, może kilkunastu, i wszyscyśmy mimowoli spojrzeli po sobie: staliśmy wobec rzeczywistości zimnej i nagiej, nie okrytej żadnym łachmanem pozoru... W szopie, nie mającej ani stołu, ani stołka, nic, okrom ścian, ubielonych śnieżnym szronem, na podłodze śniegiem zasypanej, leżał również ubielony, zawinięty w jakieś prześcieradło czy koszulę, ogromny, wąsaty trup. Był to Bałdyga.

Ciało zmarzło okropnie i, aby łatwiej je włożyć w przygotowaną już trumnę, przysunięto je do drzwi, ku światłu.

Nigdy nie zapomnę twarzy Bałdygi, którą m ujrzał teraz w świetle dziennem, oczyszczoną ze śniegu. Surowe oblicze nacechowane było dziwnym jakimś, nieopisanym bólem, a z szeroko otwartych oczu wielkie źrenice, zda się, z wymówką sterczały het daleko, ku mroźnemu, surowemu niebu.

Jeden z sąsiadów, widząc wrażenie, jakie na mnie wywarł widok Bałdygi, tak mnie opowiadał:

— Zmarły był chłop zacny; zawsze był zdrów i pracowity, więc zawsze przygarniał i przytulał koło siebie kogoś z biedniejszych: tylko że to i uparty był, jak kurp, więc wierzył do końca, że wróci nad Narew. Widocznie jednak przed śmiercią zrozumiał, że tak nie będzie.

Włożono tymczasem skamieniałe zwłoki do trumny, postawiono na małe, jednokonne sanki jakuckie, i gdy krawcowa W., pełniąca w danym razie, jako praktyk religijnych świadoma, obowiązki księdza, zaintonowała donośnie: „Witaj Królowo nieba w smutku i radości", podtrzymując ją urywanemi głosy, ruszyliśmy ku cmentarzowi.

Szliśmy prędko: mróz krzepł i zachęcał do pośpiechu. Jesteśmy nareszcie na cmentarzu, rzucamy po grudce zmarzłej ziemi na trumnę, kilkanaście wprawnych uderzeń rydlem... i po chwili tylko mała, świeżo usypana kupka ziemi świadczy o niedawnem jeszcze istnieniu Bałdygi na świecie. Świadczyć jednak będzie niedługo, kilka miesięcy zaledwie; nadejdzie wiosna, ogrzana słońcem kupka mogilna roztaje, zrówna się z ziemią, porośnie trawą i zielskiem; po roku, dwóch, wymrą lub rozejdą się po świecie szerokim świadkowie pogrzebu i choćby cię matka rodzona szukała, nie znajdzie już nigdzie na ziemi. Aleć i szukać tu nikt zmarłego nie będzie, i pies o cię nie zapyta.

Wiedział o tem Bałdyga, wiedzieliśmy i my, i w milczeniu rozchodziliśmy się do domów.

* * *

Nazajutrz po pogrzebie mróz stężał jeszcze. Po drugiej stronie dość wązkiej ulicy, na której mieszkałem, nie było widać ani jednego budynku; gęsta mgła śnieżnych kryształów, jak chmura, zawisła nad ziemią. Z po za mgławicy tej nie wyzierało już słońce; ale, chociaż na ulicy żywej duszy nie było, powietrze, niepomiernie od wielkiego zimna zgęszczone, donosiło ciągle do mych uszu to metaliczne dźwięki skrzypiącego śniegu, to huk rozsadzanych w ścianach domów grubych berwion lub pękającej szerokiemi szczelinami ziemi, to podobny do jęku, żałośny śpiew jakuta. Widocznie zaczynały się owe mrozy jakuckie, wobec których bledną najokropniejsze zimna biegunowe, wobec których strach jakiś niewypowiedziany ogarnia człowieka, a wszystko co żywe, czując swą niemoc zupełną, choć skupia się w sobie i kurczy, jak pies znędzniały, otoczony zgrają ciętych brytanów, wie dobrze, że to napróżno, że wróg nieubłagany prędzej czy później zwycięży.

I Bałdyga, jak żywy, coraz częściej stawał przedemną. Od godziny siedziałem nad rozłożoną robotą; robota jednak nie kleiła mi się jakoś; pióro samo wypadało z ręki i myśl nieposłuszna wyrywała się daleko poza granice śnieżnej i mroźnej tej ziemi. Napróżnom się odwoływał do swego rozsądku, napróżnom powtarzał sobie po raz dziesiąty rady lekarza; dotąd trawiącej mnie od kilku tygodni chorobie stawiałem jaki taki opór, dziś czułem się zupełnie obezwładniony, bezsilny. Tęsknota za krajem pożerała mnie, trawiła nielitościwie.

Tyle już razy nie mogłem oprzeć się ułudnym marzeniom, czyżbym dziś mógł się ostać pokusie? I pokusa była silniejszą i ja sam słabszy niż zwykle.

Precz więc mrozy i śniegi, precz rzeczywistość jakucka! Rzuciłem pióro i, otoczony chmurami dymu tytoniowego, puściłem wodze rozgorączkowanej wyobraźni.

Więc i poniosłaż mię swawolna!...

Przez tajgi i stepy, góry i rzeki, przez carstwa i ziemie niezliczone, pomknęła myśl lotna na daleki zachód, roztaczając przedemną czary prawdziwe: nędzy i złości ludzkiej pozbawione, piękna i harmonii pełne moje niwy nadbużne. Ustom mym dziś nie opowiedzieć, pióru nie opisać tych czarów! Widziałem łany pozłociste, łąki szmaragdowe, lasy-starce, dawne dzieje mi szemrzące.

Słyszałem szum fal kłosistych, gwar bożych piewców skrzydlatych, howor dębów-olbrzymów, hardo wichrom urągających. I napawałem się wonią tych lasów balsamicznych i krasą naszych pól mazowieckich, ubarwionych dziewiczą świeżością chabrów niebieskich...

...Każdy mój nerw czuł muskanie powietrza rodzinnego... Czułem ożywcze działanie promieni słonecznych, a choć na dworze mróz zgrzytał jeszcze wściekłej i coraz groźniej szczerzył do mnie na szybach swe zęby, krew jednak żywo zakrążyła w mych żyłach, zapałała głowa i jak zaklęty, zapatrzony, zasłuchany, nie widziałem i nie słyszałem już nic koło siebie...

* * *

Nie widziałem i nie słyszałem, jak się drzwi otwarły i wszedł ktoś do mnie; nie spostrzegłem kłębów pary, buchających tu za każdem drzwi otwarciem w takiej ilości, że i nie dojrzysz odrazu wchodzącego; nie czułem zimna, które z jakąś bezczelną, rozmyślną natarczywością wrywa się tu do ludzkiej siedziby; nie widziałem i nie słyszałem nic i dopiero, gdym poczuł około siebie człowieka, wprzód zanim go dojrzałem, mimowoli rzuciłem mu zwykłe w Jakucku pytanie:

— *Toch nado?*)*

— To ja, proszę pana, *z mełocsem torguju***) — brzmiała odpowiedź.

Podniosłem oczy. Nie wątpiłem, że przedemną, pomimo wpakowanego nań przeróżnego ubrania, skór bydlęcych i jelenich, stał typowy, małomiasteczkowy żyd polski. Kto go widywał w Łosicach lub Sarnakach, ten pozna go nietylko w jakuckich, lecz i w patagońskich skórach. Poznałem go przeto odrazu. A ponieważ, jak to rzekłem, i pytanie swe, niezupełnie jeszcze przytomny, rzuciłem mu prawie bezwiednie, więc żyd, stojący teraz przedemną, nie przerywał mych dumań zbyt brutalnie obrazem obcej rzeczywistości, nie był kontrastem zbyt przykrym. Przeciwnie. Z pewną przyjemnością wpatrywałem się w znajome me rysy; zjawienie się żyda w chwili, gdym myślą i sercem przeniósł się do ziemi rodzinnej, wydało mi się dość naturalnem, parę zaś słów polskich mile pogłaskały ucho. W pewnem tedy jeszcze zapomnieniu przyglądałem mu się przyjaźnie.

Żyd postał trochę, następnie odwrócił się, cofnął ku drzwiom i pośpiesznie zaczął ściągać z siebie przeróżną swą odzież.

Wtedy dopiero opamiętałem się i spostrzegłem, żem mu nic nie odpowiedział i że domyślny współziomek, wytłómaczywszy sobie najopaczniej milczenie moje, zechce mi rozłożyć swój towar. Pospieszyłem wyprowadzić go z błędu.

— Bój się Boga, człowieku, co robisz?! — zawołałem żywo. Nic nie kupię, nic mi nie potrzeba, nie rozbieraj się napróżno i ruszaj z Bogiem dalej!

Żyd przestał się rozbierać i pomyślawszy chwilkę, włokąc za sobą napoły ściągniętą dochę*), zbliżył się do mnie i głosem urywanym, prędko i bezładnie tak mi prawić zaczął:

— To nic, ja wiem, że pan nic nie kupi. Widzi pan, ja tu dawno już jestem, bardzo dawno... Ja dotąd nie wiedziałem, że pan przyjechał. Pan pewnie z Warszawy? Wczoraj mi dopiero powiedzieli, że pan tu już cztery miesiące przeszło. Co za szkoda, żem się tak późno dowiedział! Byłbym zaraz przyszedł. Dziś szukałem pana z godzinę; byłem aż na końcu miasta, a tu mróz taki, niech go djabli wezmą!... Niech pan pozwoli, ja długo przeszkadzać nie będę, kilka słówek tylko?

— Cóż ty chcesz odemnie?

— Ja tylko chciałbym pogadać trochę z panem.

Odpowiedź ta nie zdziwiła mnie wcale; ludzi rozmaitych, przychodzących jedynie po to, aby „pogadać trochę" z człowiekiem, niedawno przybyłym z kraju, spotykałem już niemało; byli pomiędzy nimi i żydzi. Przychodzący interesowali się przedmiotami najróżnorodniejszemi: bywali i prości ciekawscy i gadulscy, bywali i ludzie, którzy o krewnych tylko pytali, bywali i politycy, pomiędzy którymi niejednemu już się zupełnie w głowie przewróciło. Wogóle jednak pomiędzy przychodzącymi, polityka miała zawsze szczególny mir i poważanie. Nie zdziwiło mnie więc, powtarzam, żądanie nowego przybysza i chociaż radbym był uwolnić swą chatę co prędzej od nieprzyjemnego zapachu, źle zwykle wyprawianych, bydlęcych skór dochy, poprosiłem go uprzejmie, aby się rozebrał i usiadł.

(Dok. n.)

*) Co potrzeba, pierwsze słowo jakuckie.

**) Drobiazgiem handluję.

*) Odzież wierzchnia zimowa. Zwykle ze skór podwójnych sierścią na wierzch i wewnątrz zszyta. Dochy szyją ze skór jelenich, biedniejsi noszą bydlęce.

Z Czech.

Manifest posłów niemieckich, którzy z sejmu czeskiego wystąpili, opiewa dosłownie:

„Do ludu niemieckiego w Czechach.

Spełniając wiernie nasz obowiązek, jako posłowie wasi w sejmie czeskim, poświęcaliśmy bez ustanku czyuność naszą sprawom krajowym, a przedewszystkiem było usiłowaniem naszem, przeprowadzić najrdzenniejsze narodowe i polityczne żądania ludu narodu niemieckiego w Czechach — zniesienie okólnika językowego z r. 1880 i ubezpieczeuie niemieckiego terytorjum językowego przez narodowe rozgraniczenie okręgów zarządu sądowego i politycznego.

Te tak głęboko poruszające was kwestje wytaczaliśmy raz po raz w sejmie w dobrze uzasadnionych i bronionych wnioskach, i pomimo że w tym względzie ani w obradach komisyjnych, ani też w sejmowych rozprawach nie spotkaliśmy jakokolwiek uprzejmego przyjęcia, zawsze jednak spodziewaliśmy się, że nasze słuszne prawo ostatecznie uznanem będzie; dlaczego też i obecnie gdy ostatnie rozporządzenie językowe z dn. 23. września br. dotkliwie pogorszyło położenie Niemców w Czechach, mieliśmy sobie za nieuchronny obowiązek, w zastępstwie ludu niemieckiego w Czechach tę arcyważną kwestję przedłożyć na teraźniejszej sesji sejmowej do ponownego traktowania.

Dotychczasowe doświadczenia nie pozwalały nam wprawdzie spodziewać się, aby wnioski nasze już teraz przyjęto; tego jednak przypuszczać nie mogliśmy, że uprawnione żądania ludu niemieckiego nie będą nawet uznanemi za godne do wzięcia pod obrady.

Wszelako uchwałą z dnia 22. grudnia b. r. większość sejmn czeskiego wyklnczyła od wszelkich obrad wnioski nasze, których celem był mir w kraju, a do odprawy tej dodano najcięższą obrazę narodowych uczuć ludu niemieckiego w Czechach, który to lud w nas, jako przedstawicielach jego, miała przed sobą większość sejmowa.

Z tem zaś naszych uczuć obrażeniem idzie też ręka w rękę obrażenie najgłębszych ludu naszego przekonań co do obowiązującego w Austrji prawa publicznego; wszakżeż nic innego, tylko tak zwane czeskie prawo państwowe przegląda z ostatniego rozporządzenia językowego, tudzież z owych uwag, które usprawiedliwiać mają przejście do porządku dziennego nad naszemi, ku ochronie ludu niemieckiego w Czechach zmierzającemi wnioskami.

Tak więc w uchwale sejmowej z d. 22. grudnia b. r. uwydatniła się, w innej tylko formie, owa dawna, nieusnnięta rozterka w kraju między obowiązującem prawem konstytucyjnem a roszczeniami prawno-politycznemi, i kazała nam dale trzymać się tego stanowiska, jakieśmy w tej prawno-politycznej rozterce każdego czasu otwarcie i bez ogródek zajmywali.

Formą i treścią swoją rzeczona uchwała sejmowa zniweczyła naszą ponowną próbę dopołożenia, aby lud nasz przyszedł do swoich praw i interesów, tudzież przywrócenia nanowo miru pragnionego naszej pięknej ziemi rodzinnej, i zmusiła nas do opuszczenia sejmu czeskiego, który się uchylił od obrad nad najważniejszemi żądaniami naszemi.

Dlatego to d. 22. grudnia b. r. natychmiast o powziętej przez większość uchwale wystąpiliśmy ze sejmu czeskiego z tem jednomyślnie postanowionem oświadczeniem, że w rozprawach sejmu czeskiego nadal udziału brać nie możemy i dopóty nie wrócimy, dopóki nam nie będą podane rękojmie rzeczowej oceny naszych żałób i propozycyj.

Poważną doniosłość tego kroku rozważyliśmy w całej pełni, i zrobiliśmy go bez namiętności, po dojrzałem, sumiennem zbadaniu, i w nabytem podczas onego stałem przeświadczeniu, że wobec postępowania większości sejmowej inaczej działać nie mogliśmy — inaczej działać nie było nam wolno.

Co wszystko niniejszem do waszej wiadomości podajemy, wyrażając oraz pewną otuchę, że się z nami zupełnie zgadzacie i zgadzać będziecie, i że przyzwolicie na nasze postanowienie, któreśmy spełnili, wierni obowiązkowi strzegąc tego, co za zbawienie, prawo i honor dla nas wszystkich poczytujemy.

Ciężkie obowiązki wkłada na nas wszystkich nowe położenie, i tylko wtedy uda się nam wielki zamiar wyszukania i trzymania się prawej drogi, do miru w tym kraju wiodącej, jeżeli moralna powaga, stałość i jedność towarzyszyć nam będą.

Pomnijcie przeto na te wszystkie cnoty, i idźcie za starsm hasłem, z którem ponownie się do was w ciężkiej dobie zwracamy: Niemcy w Czechach, bądźcie zgodni i silni!

Praga d. 26. grudnia 1886.“ (Następują podpisy posłów fakcyjnych z dr. Schmeykalem na czele).

Jak widzimy, manifest fakcjonistów wcale nie brzmi zwycięzko lub szorstko, i pozostawia możność załagodzenia burdy z d. 22. bm. Antorowie manifestu doskonale zrozumieli, że przytoczony w oświadczeniu dr. Schmeykala powód wystąpienia ze sejmu jest bardzo niedostateczny, i dlatego ze strupieszałej skrzyni argumentów centralistycznych włożyli do manifestu straszydło „czeskiego prawa politycznego“ — podczas gdy ks. Schwarzenberg mówił tylko właśnie o „istniejącym mocą konstytucji stanie prawnym“, a i p. Plener, polemizując z wnioskiem Schwarzenberga, wręcz zaprzeczył, jakoby jego (Plenera) rezolucja w czemkolwiek dotykała konstytucji.

Manifest mówi o prawach i interesach Niemców w Czechach — ależ mają także Czesi swoje znowu prawa i interesa!

Namiestnik Czech br. Kraus przybył do Wiednia d. 26. bm. wieczór, a marszałek krajowy ks. Lobkowic nazajutrz rano. Wiadomość, jakoby przez cesarza powołani byli dla zdania mu sprawy, zdaje się być mylną, cesarz bowiem dopiero dziś d. 29. ma powrócić z polowań w Mürzsteg do Wiednia.

Do *Pester Lloyda* donoszą, że klub „niemiecki“ ostatniemi czasy kilkakroć usiluie zapytywał przewódzców klubu „austrjacko-niemieckiego“, czy byliby gotowi poprzeć w Radzie państwa politykę abstencyjną. Otrzymał jednak od nich kategoryczną odpowiedź, że do takiego kroku nie masz żadnego powodu, zaczem klub niemiecki, zapowiedziawszy abstencję w Radzie państwa, obecnie sam od tej myśli odradza.

Politik podaje pismo jednego z posłów czeskich, który wykazuje, że Niemcy powinni byli zawiadomić czeskich posłów o swoim zamiarze wystąpienia ze sejmu w razie przyjęcia wniosku ks. Schwarzenberga. Poseł nie pochwala wniosku tego, i z listu całego przebija się chęć przywrócenia stosunków sejmowych z Niemcami.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. grudnia.

† **Kazimierz Kantak.** Otrzymaliśmy wczoraj bolesną wiadomość o zgonie jednego z naczelnych obrońców Polski w dzielnicy najbardziej zagrożonej. Po śp. Niegolewskim zmarł Kantak a zanim powetują się te dwie straty, musimy na sieroctwo braci naszej wielkopolskiej patrzeć z wyrazem nieukojonej żałoby. Śp. Kazimierz Kantak urodził się dnia 22. marca 1824 r. w Prusiech wschodnich, gdzie rodzina jego posiadała majątek. Po ukończeniu nauk oddał się pracy na roli a wkrótce inteligencja jego i gorliwość zyskały mu przodujące stanowisko w obywatelstwie okolicznem. W r. 1862 wybrany do parlamentu berlińskiego, stał się w nim wkrótce najciętszym szermierzem sprawy polskiej. Poselstwo polskie w Berlinie to nieustanna walka z wrogiem potężnym, nieubłaganym, brutalnym. Gdy potrzeba było z trybuny w szerokim zarysie przedstawić krzywdy narodu pokonanego, wówczas podnosił głos śp. Niegolewski; gdy wypadło ostrze satyry zatopić w czyny oszołomionego butą nieprzyjaciela, wtedy do szermierki stawał śp. Kantak. Ironja jego była wspaniała, a ks. Bismark zwykle wychodził z równowagi, kiedy śmiały mowca polski rysował landratów władzy pruskiej w całej ich nikczemnej postaci. Nie poskromił ani też nie przebłagał wroga ten nieustanny, nieprzerwalny protest polski; wobec dekretów gwałtu, które stały się wstydem Europy i hańbą cywilizacji, zastęp kresowych rycerzy naszych dziś z dawnym zapałem, ale bez nadziei pasuje się na burzami owianym posterunku. Śp. Kantak, z tych rycerzy najzbrojniejszy, w ostatnich czasach złożył broń smutnej walki narodu z wyrokami niesprawiedliwości dziejowej. W społeczeństwie wielkopolskiem myśl pokolenia obecnego skierowała się ku ratowaniu ziemi ojczystej, grabieżą zagrożonej ze strony wroga i skurczonej z własnej winy.

Śp. Kazimierz Kantak w ostatnich czasach mieszkał w Poznaniu. Umarł na zapalenie płuc. Cześć niezgasła jego pamięci!

* **P. Loebl,** wiceprezydent namiestnictwa, wyjechał do Wiednia.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Bogusława Ficowskiego w Byble, z roczną płacą 900 zł.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły, gminie Szczerbanówce, w powiecie liskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi filialnej, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Władysław Mierzwiński**, który niedawno temu występował z wielkiem powodzeniem w operze wrocławskiej, podczas ostatniego przedstawienia „Hugenotów“ wyskoczył tak fatalnie z okna, że wywichnął sobie nogę. Skutkiem tego musiał odwołać kilka występów na rozmaitych scenach i bawi teraz we Wiedniu. Zanim przybył do Wiednia, dzielił on los wielu innych, którzy w tym czasie podróżowali — ugrzązł mianowicie w śniegu, a ponieważ mógł tylko jedną nogą stąpać, musiano go więc często (w prawdziwem słowa znaczeniu) nosić na rękach. *Neue fr. Presse*, z której czerpiemy tę wiadomość, dodaje, że spodziewają się, iż Mierzwiński wkrótce już będzie mógł wyjechać do Rosji, dokąd zaangażowany został na szereg występów. Komitet zajmujący się koncertem Mierzwińskiego we Lwowie, zapowiedzianym na 8. stycznia, zawiadomić powinien publiczność, czy wobec choroby spiewaka koncert nie zostanie odroczonym.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w piątek dnia 31. b. m. z powodu zakończenia starego roku, promenade-koncert muzyki wojskowej, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek do godziny 4. popołudniu.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału krakowskiego i Bursy dla synów nauczycieli, odbędzie się d. 2. stycznia 1887 r. o godzinie 10. przed południem w sali naukowej seminarjum żeńskiego.

* **Zarząd Towarzystwa** Groszowego przypomina członkom swoim, że termin wymiany skarbonek przypada w grudniu. Z 315 członków Towarzystwa tylko 11 dotychczas puszki swe odesłało. Przewodnicząca Towarzystwa uprasza usilnie o pospiech w odesłaniu ofiar groszowych dla biednych, którzy w tej porze roku najbardziej potrzebują pamięci i opieki serc miłosiernych.

* **Czytelnia akademicka** urządza w sali kasyna miejskiego d. 3. stycznia wieczór dramatyczny połączony z koncertem. Dochód z przedstawienia wpłynie do kasy czytelni.

W lokalu Czytelni akademickiej rozpocznie w niedzielę d. 2. stycznia dr. W. Pisek szereg odczytów z dziedziny hygieny i profilaktyki chorób zakaźnych. Prelegent przedstawi w streszczeniu zdobycze badań najnowszych i zastosowania tychże w życiu codziennem.

* **Ministerstwo skarbu** w zasadzie zgodziło się na przedłożony mu przez krajową dyrekcję skarbu projekt znacznego pomnożenia liczby urzędów podatkowych w Galicji. Względy na fiuanse państwa nie pozwalają jednak zorganizować odrazu tyle nowych urzędów, ile ich potrzeba. Na r. 1887 przyznaną została ryczałtowo dotacja wystarczająca na zaprowadzenie 12 nowych urzędów podatkowych. W wyborze miejscowości na siedziby nowych urzędów podatkowych odgrywać będzie rolę kwestja mniejszych lub większych kosztów. W każdym jednak razie wybór chwiać się może tylko między miejscowościami posiadającemi wszystkie inne przedmiotowe wymogi na to, aby otrzymały nowy urząd podatkowy. Za zasadę przyjęto urządzać nowe urzędy podatkowe przedewszystkiem w siedzibach sądów powiatowych, a między kilku takiemi miejscowościami dawać pierwszeństwo tym, które nadto pod innym względem (co do rozmiaru terytorjalnego, liczby ludności, kwoty opłacanych podatków, ruchu handlowo-przemysłowego i t. d.) mogą prędzej pretendować o urząd podatkowy.

* **O jednorocznych ochotnikach.** C. k. ministerstwo wojny rozesłało do komend korpusów następujący cyrkularz:

Podług §. 68, 1 *c)* instrukcji do wykonania ustawy o poborze wojskowym, przysługuje jednorocznym ochotnikom-aspirantom wolny wybór oddziału armji tylko w granicach tego rodzaju broni, do którego posiadają kwalifikację. Takich aspirantów, jeżeli są warunkowo zdolni, nie należy asenterować do piechoty, lecz mogą oni starać się podług §. 127 : 24 zacytowanej instrukcji tylko o przyjęcie do działu tego rodzaju broni, do którego są zakwalifikowani. Jeżeli się nie starają o przyjęcie do takiego działu, to pozbawiają się prerogatyw służby jednorocznego ochotnika i traktować ich należy tak jak innych obowiązanych do służby wojskowej, jeżeli dojdą do regularnego stawienia się do poboru w odpowiednej klasie. Przydzielenie asenterowanych warunkowo zdolnych przy regularnym lub też dodatkowym poborze przewidywanem jest w §. 68 : 1 ustęp 2 powyższej instrukcji.

C. k. ministerstwo obrony krajowej na podstawie §. 21. ustawy z d. 2. grudnia 1882 r. pewnego jednorocznego ochotnika garnizonu wiedeńskiego, który przez sąd krajowy podług §. 101. ust. karnej zasądzony został, pozbawiła przywileju jednorocznego ochotnika i musi on teraz służyć trzy lata.

* **Zmarli:** Anna z Breymayerów Riedlowa, zacna matrona, matka szanowanych powszechnie kupców tutejszych, wdowa po obywatelu miasta, zmarła wczoraj w wieku lat 75.

W Buczaczu zmarł Kornel Piller, adjunkt sądowy.

Edward Domański, powszechnym szacunkiem otaczany obywatel, zakończył życie w Moszkowie. Ś. p. Domański, rodem z Królestwa Polskiego, był ożeniony z Teodozją Karczewską, a po wielu ciężkich kolejach, utraciwszy małżonkę, osiadł w domu krewnych swoich pp. Polanowskich i tam też zmarł po długiej chorobie. Pogrzeb odbędzie się dziś w Moszkowie.

Lucjan Bylczyński, c. k. naczelnik urzędów pomocniczych Sądu obwodowego w Stanisławowie, zmarł tamże przeżywszy lat 50.

W Mińsku gubernialnym zmarła bazylianka Antonina Leśniewska, dożywszy lat 84 — w powołaniu zakonnem 64. Była to ostatnia zakonnica reguły świętego Bazylego w prowincjach zachodnich. Zmarła odznaczała się niezwykłą pobożnością i wykształceniem.

* **Sami germanizujemy się!** Na prośbie do dyrekcji ruchu koleji skarbowych we Lwowie o zniżony bilet jazdy, napisanej przez ucznia po polsku, potwierdziła ubóstwo tegoż ucznia dyrekcja gimnazjalna w Stanisławowie po niemiecku — na co dyrekcja ruchu odpowiedziała po polsku.

* **Viribus unitis.** Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego w okólniku podpisanym przez wiceprezesa p. St. Homolacsa i sekretarza p. H. Lewieckiego, a wystosowanym do Towarzystw rolniczych okręgowych, porusza środki zagłady, jakich przeciw narodowości polskiej używa rząd niemiecki. Okólnik mówi, jak następuje: Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na pierwszą wiadomość o tym nowym ciosie, stanowiącym bodaj najsmutniejszą kartę dziejów porozbiorowych, powziął przeświadczenie o świętym obowiązku, ciążącym na wszystkich prowincjach dawnej Polski, wzięcia udziału w ratowaniu tej najstarszej dzielnicy, w różnych epokach historji, tak wielce zasłużonej i rozważał sposób, w jakiby najwłaściwiej i najskuteczniej Towarzystwo rolnicze, przedstawiające ziemiaństwo galicyjskie, mogło objawić solidarność swoją z zacnemi usiłowaniami obywatelstwa tamtych prowincyj, tak srodze dotkniętych i w miarę możności usiłowania te czynnie poprzeć.

W myśl tedy powziętej na d. 4. grudnia r. b. uchwały, wzywa komitet szanowne Towarsystwa rolnicze okręgowe, aby odwołując się do szlachetnych uczuć ziemian naszych, zachęciły ich do wzięcia udziału w subskrypcji na akcje „Banku ziemiańskiego“ w Poznaniu; a mianowicie, aby nie tamując gotowości zamożniejszych obywateli do nabywania akcyj „Banku“ na własne imię, urządzili składkę zbiorową celem zebrania kwoty, z którą Towarzystwo nasze przystąpi łącznie do „Banku ziemiańskiego“ jako akjonarjusz. Komitet żywi niepłonną nadzieję, że członkowie szanownych Towarzystw rolniczych okręgowych, pojmując grożące niebezpieczeństwo wynarodowienia tak ogromnych obszarów ziemi naszej i pomni na to, że w najświetniejszych epokach dziejów zdobyliśmy niespożytą sławę, walcząc najczęściej przeciw nieprzyjacielowi pięć a nawet i dziesięćkroć liczniejszemu; że zatem nawet i potężnemu działaniu państwa niemieckiego łącznemi siłami ogółu opierać się można i należy, wierni tradycji narodowej, chętnie przyniosą grosz wdowi do poczciwego dzieła.

* **Nowa fundacja.** Pan Zygmunt Weiser, właściciel fabryki papieru w Sassowie, złożył na ręce namiestnika i do jego dyspozycji 5000 zł. na cele fundacyjne, nie określając bliżej właściwego przeznaczenia.

* **Zamek w Lipowcu,** niegdyś więzienie duchowne, pod władzą biskupów pozostające a którego monografię ogłosił pan Łuszczkiewicz w Wydawnictwie komisji sztuki Akademii Umiejętności, doczeka się w niedalekiej przyszłości gruntownej restauracji. Zaniepokojony stanem tego historycznego zabytku konserwator Łepkowski udał się pisemnie do obecnego właściciela zamku hr. Henckel v. Donnersmarck, zwracając uwagę jego na stan ruin i potrzebę podtrzymania tego zabytku przeszłości. Hr. Donuersmarck odpowiedział uprzejmie, iż zaraz na wiosnę zajmie się sprawą rąstauracji Lipowca w porozumieniu z władzą konserwatorską.

* **Banita.** Wyrokiem sądu okręgowego w Siedlcach były grecko unicki ksiądz Paweł Mależyński za samowolne opuszczenie kraju skazany został na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zesłanie po pozbawieniu praw stanu do Syberji.

* **Otwarcie „Collegium novum“** w Krakowie nastąpić ma w kwietniu 1887 r. Na akt otwarcia nowego gmachu młodzież akademicka zamierza zaprosić kolegów akademików z innych uniwersytetów.

* **Macierz szląska.** Walne zgromadzenie Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego odbyło się 18 b. m. Sprawozdanie z pierwszego roku działalności wymienia na czele p. Ignacego Bagieńskiego, obywatela w Odessie, który już pierwej dla Towarzystwa pomocy naukowej złożył hojną ofiarę, a następnie przyrzekł hojniejszą jeszcze ofiarę na założenie polskiego gimnazjum i tym sposobem dał pochop do utworzenia Macierzy szkolnej. — Jemu też słusznie należy oddać cześć jako pierwszemu założycielowi Macierzy, bo zapewnił on dla niej 10.000 rubli. Prócz tego liczy Towarzystwo dziesięciu członków założycieli z wkładkami po 25 zł. i fundację rumuńską, wynoszącą 1711 zł. 66 ct., tudzież 150 członków zwyczajnych. Zapewniony Macierzy szkolnej majątek dosięga więc już blisko piętnastu tysięcy zł. Po zdaniu sprawozdania przez przewodniczącego i poprzedniem przejrzeniu rachunków, zgromadzenie wyraziło wotum zaufania i podzięki zarządowi.

* **Składki.** Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w administracji *Gazety Narodowej* pan J. Mościński na weteranów z roku 1830 1 zł. na pogorzelców z Doliny 1 zł., p. L. bar. Brücknar na pogorzelców z Doliny 10 zł., ks. K. T. na wygnańców z Prus 5 zł., p. W. S. na pogorzelców z Doliny 10 zł., p. J. Kubicki na weteranów z r. 1830 2 zł., p. A. Bienkowski z Czortkowa na poznański bank ratunkowy 10 zł., na pogorzelców z Doliny 2 zł., na weteranów z r. 1830 2 zł., p. Feliks Bogdanowicz z Ostrowca z życzeniem krewnym i znajomym szczęśliwych świąt i Nowego roku dla weteranów z r. 1830 4 zł.

* **Biuro wystawy krajowej** w Krakowie rozsyła już program wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej i maszyn pomocniczych dla rolnictwa i przemysłu, oraz wystawy sztuki polskiej, mającej się odbyć w Krakowie w r. 1887 od pierwszego do ostatniego września. Z programu tego podajemy następujące szczegóły:

„Oprócz zabudowań, urządzonych przez komitet wystawy, wolno będzie wystawcom mieć osobne pawilony, postawione własnym kosztem, komitet jednakże zastrzega sobie wyznaczenie odpowiednich miejsc dla pawilonów i zatwierdzenie planów. Ostateczne termina zgłoszeń oznaczają się na d. 1. kwietnia 1887 r. Zgłoszenia podane być mają na właściwych arkuszach deklaracyjnych, których dostać można bezpłatnie w kom. wystawy w Krakowie i w jego filiach we Lwowie i Biały. Należycie wypełnione deklaracje wnieść należy w dwóch egzemplarzach do komitetu wystawy w Krakowie. Jeden egzemplarz deklaracji z podpisem dyrektora wystawy zwrócony zostanie wystawcy, a przyjęcie przedmiotu na wystawę, jakoteż jego zwrot po ukończeniu wystawy, nastąpić może tylko za okazaniem tej deklaracji. Wyroby przemysłowe przyjmowane będą na placu wystawy od 20. lipca do 15. sierpnia 1887, płody rolnicze od 10. do 25. sierpnia 1887; warzywa i owoce przez cały miesiąc wrzesień 1887, stopniowo jak dojrzewają. Maszyny wymagające podmurowania, wody lub transmisji, ustawione być mogą przez samychże wystawców do 25. sierpnia 1887. Wystawa inwentarza żywego odbędzie się w następujących terminach: 1. Wystawa bydła rogatego od 1. do 5. września 1887 włącznie. 2. Wystawa owiec, trzody chlewnej i królików od 10. do 15. września 1887. 3. Wystawa koni od 25. do ostatniego września 1887. 4. Wystawa drobiu przez cały przeciąg wystawy.

Hodowla ryb i rybactwo od 1. do 15. września. Pszczelnictwo i jedwabnictwo od 17. do 22. września 1887. Wystawa sadownictwa i ogrodnictwa oraz kwiatów i krzewów ozdobnych odbędzie się przez cały ciąg wystawy. Wystawione przedmioty, przeznaczone na sprzedaż, winny być zaopatrzone w kartę z oznaczeniem ceny przedmiotu. Każdy wystawca może sam zająć się sprzedażą, obowiązany jest jednak pozostawić przedmiot sprzedany na wystawie aż do jej ukończenia. Komitet wystawy zastrzega sobie pierwszeństwo w nabyciu takich przedmiotów. Miejsce i przestrzeń na pomieszczenie przedmiotów oznacza dyrektor wystawy w porozumieniu z odnośnemi sekcjami i gospodarzami tych działów. Dzieła sztuki nie przyjęte na wystawę przez komisję rozpozuawczą, mają być natychmiast odebrane, w razie przeciwnym oddane będą upoważnionemu ajentowi wystawy. Przedmioty uznane przez sędziów za celujące, zostaną wyszczególnione nagrodamj lub zakupione do losowania. Wystawcy zagraniczni konkurować mogą tylko o nagrody honorowe. Komitet postara się uzyskać od zarządów kolejowych zniżenie taryfy tam i napowrót tak dla przejazdu wystawców, jakoteż dla przesyłki przedmiotów wystawy, co później do publicznej wiadomości zostanie podane. Komitet poczyni kroki, aby niesprzedane przedmioty wystawy uwolnione zostały od opłaty cła i akcyzy, tak przy wprowadzeniu do Krakowa, jakoteż przy wywozie. Po zamknięciu wystawy odbędzie się pod nadzorem komisji publiczne losowanie zakupionych przedmiotów“.

* **Kółka rolnicze.** Przy skromnych środkach zdziałać można wiele, świadczy o tem sprawozdanie zarządu powiatowego w Tarnobrzegu, które na swem posiedzeniu, odbytem dnia 17. b. m. powzięło następującą uchwałę: W sprawie zaprojektowanego na ostatniem posiedzeniu założenia hurtownego składu soli w Grębowie dla wszystkich Kółek w powiecie, postanowiono zaakceptować ofertę Nicota z Zaczernia, którą zobowiązał się tenże dostarczać dla każdego Kółka sól po 11 zł. 55 c. za 100 klg. z żupy solnej w Lacku lub Stebniku. Do umówienia bliższych warunków i zawarcia układu na piśmie wydelegowano członka zarządu pow. p. Mscisza z Grebowa. W sprawie założenia hurtownego składu towarów dla sklepików Kółek rolniczych zarząd pow. zawarł kontrakt z tutejszym kupcem p. Giżyńskim, który zobowiązał się skład taki założyć i zaopatrywać sklepiki Kółek w wszystkie potrzebne towary po cenie fabrycznej z doliczeniem kosztów transportu i opakowania i prowizji 4%. Zarząd powiatowy zastrzegł sobie wszelką kontrolę tak co do ustanowienia ceny towarów jako też oznaczenia źródła, z którego towar sprowadzonym być ma. Na cel założenia składu hurtownego złożyć mają Kółka rolnicze po 10% swego kapitału zakładowego, który po rozwiązaniu umowy z p. Giżyńskim zwróconym im zostanie. Na zabezpieczeniu udziałów Kółek jako też dotrzymania warunków umowy udzielił rzeczony p. Giżyński ewikcji na swoim majątku do wysokości 500 zł. i zezwolił na intabulację prawa zastawu dla tej ewikcji w stanie biernym swojej realności na rzecz fudnuszu powiatowego Towarzystwa Kółek rolniczych. Celem doprowadzenia do skutku z wiosną roku następnego wystawy bydła w powiecie, uchwalił zarząd powiatowy między innemi udać się do zarządu głównego o poparcie tej myśli tak przez udzielenie subwencji z własnych funduszów, jako też wyjednania tejże, czy to z funduszu krajowego, czyli też może z funduszów rządowych. Zarząd powiatowy odniesie się w tym celu do Wydziału krajowego i do Towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

* **Wiadomości policyjne** z d. 28. grudnia b. r.: Skradziono: srebrny nowy widelec i nóż ze srebrnym trzonkiem wartości 10 zł., granatowy damski płaszcz z obszyciem pliszowem wartości 8 zł.

Zgubiono: na ulicy Żółkiewskiej zawiniątko z bronzową letnią kamgarnową marynarką z męskiemi kołnierzykami i manszetami wartości 16 zł., czarną portmonetkę z kwotą 10 zł.

Znaleziono: kuferek podróżny z żółtej skóry z papierami Ignacego Gutkowskiego, budowniczego; popielaty damski kaftanik; jedną czarną a drugą popielatą wełnianą chustkę, zapomnianą przez kogoś d. 23. b. m. w urzędzie akcyzowym na głównym dworcu kolei Karola Ludwika; banknot na 10 zł. na korytarzu tegoż dworca d. 27. b. m. w nocy.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przy wietrze przeważnie z południowej strony i zmiennym stanie nieba opadu nie było. Średnia temperatura dnia była — 3.0° C., najwyższa — 0.6° C., najniższa dziś nad ranem — 6.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Norwegii i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 775 — 770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w południowej Szwecji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 29. grudnia. Wiatr przeważnie z południowej strony, temperatura cokolwiek się podnosi, zachmurzenie się powiększa, powietrze miernie wilgotne, opad śniegu nieznaczny.

* **Jutro** dnia 30. grudnia: św. Dawida kr.; św. Sewastjana.

— **Z Czerniowiec** donoszą 26 b. m.: Tutejsza Izba handlowa, która poczyniła starania o usunięcie przeszkód paszportowych dla kupców żydowskich, podróżujących do Rosji — otrzymała od austro-węgierskiej ambasady w Petersburgu komunikat, pisemnie zawiadamiający, że do pobytu zagranicznych poddanych wyznania mojżeszowego, potrzebnem jest jednomyślne zezwolenie ministra spraw wewnętrznych, zewnętrznych i finansów. Po uzyskaniu takiego zezwolenia, mają dotyczący wykupić bilet pierwszej gildy a wówczas zrozumiałem jest, że załatwienie tego wszystkiego wymaga nieraz kilku miesięcy czasu.

— **Napad rozbójniczy.** W okolicy Kaczyki w wiosce Ludihumora, wydarzył się 15. b. m. napad rozbójniczy na karczmę. O godzinie 8. wieczorem, kiedy szynkarz, Icek Rosenstreich, siedział wraz z rodziną przy wieczerzy, weszło czterech nieznanych rabusiów, odzianych po włościańsku. Dwaj mieli przy sobie broń palną, jeden zaś niósł siekierę. Zapewne dla postrachu, jeden z nich zaraz na wstępie strzelił z pistoletu, nie raniwszy jednak nikogo. Następnie rzucili się na szynkarza, jego żonę i służącą i bijąc ich, żądali wydania pieniędzy. Zabrali istotnie 75 zł. gotówki, tytoń, wódkę, 2 srebrne łyżki i pustą portmonetkę, razem wartości 15 zł., po czem umknęli. W karczmie był stróż Wasyl Straten, którego rabusie jeszcze przedtem związali i zrewidowali. W skórzanym jego pasie było 12 zł., które zabrali. Złoczyńców dotychczas nie wykryto.

— **Morderstwo.** Włościanin z Górnych Stanowiec, Iwan Zriada popełnił w ubiegłym miesiącu drobną kradzież na szkodę Iwana Waipana, wieśniaka z granicznych Michuczen w Rumunii. Kradzież wydała się, Waipan zaś zaskarżył Zriadę do wójta Górnych Stanowiec. Złodziej zapałał z tego powodu taką zemstą, iż zamordował Waipana na polu obok Stanowiec, gdzie 12. b. m, przypadkowo znaleziono zwłoki nieszczęśliwego. Mordercę aresztowano.

— **We Wiedniu** przyaresztowano młodego prusaka Hermana Teodora Klebe, który zamówił u tamtejszego grawera stampilię dyrekcji policji w Bernie. Powołał on się na niejakiego Junga z Berna, który miał go o to prosić. Władze szwajcarskie doniosły, że w Bernie nie istnieje indywiduum tego nazwiska. Pieczęć ta służyć miała do celów anarchistycznych.

— **Teodor Oppolzer**, radca dworu, syn sławnego lekarza, zmarł w Wiedniu w 46 roku życia. Zmarły znanym był w szerokich kołach naukowych jako astronom i matematyk a przytem wielki przyjaciel uczącej się młodzieży.

— **Zmiana religii.** Bratanek pastora Stöckera, znanego antisemity, przeszedł w tych dniach na wiarę żydowską. Stöcker jun., młody kupiec, zamieszkały w Berlinie zakochał się w młodej żydówce i poślubił ją w ubiegły wtorek. Widocznie nie trafiły mu do przekonania agitacje jego stryja. Donosi o tem *Pester Lloyd.*

— **Teatr poznański.** W tych dniach odbyło się w Poznaniu walne zebranie spółki akcyjnej teatru polskiego pod przewodnictwem p. Bolesława Potockiego. Stan spółki nie przedstawia się świetnie, bo dochody wynoszą 9150 mar., a wydatki 12.410, wydatki więc przewyższają dochód o przeszło 3000, na pokrycie których dyrekcja nie ma żadnego środka. Uchwalono dla zaprowadzenia równowagi pomiędzy wydatkami a dochodami przebudowanie domu frontowego w taki sposób, że będzie on znaczuie większe dochody z wynajętych ubikacyj przynosić. Wartość inwentarza przedstawia 15.000 mar. Biblioteka liczy 1580 tomów, a 2000 sztuk, ról 1050, nut orkiestrowych 160. Fundusz żelazny wynosi 97.731 marek 19 fen., powiększa się zwolna, bo społeczeństwo polskie zaskoczyły inne potrzeby, którym na razie zaradzić należy.

Do Rady nadzorczej spółki wybrani zostali pp.: B. Potocki, M. Łyskowski, Ant. Raczyński, Zdzisław ks. Czartoryski, D. Oberfeld, Maks. hr. Mielżyński i Br. Żychliński.

— **Nowy gmach teatralny.** W Warszawie p. R., jeden z finansistów warszawskich, wielki miłośnik sztuki dramatycznej, wystąpił do dyrekcji teatrów z wnioskiem wybudowania na miejscu wymaganym i podług dostarczonych wskazówek, nowego gmachu teatralnego, do którego przeniesonoby widowiska dawane dotychczas w teatrze Małym (przy ulicy Daniłowiczowskiej).

Pan R. przeznacza na powyższy cel 300.000 rs. a od włożonego kapitału żąda jaknajskromniejszego procentu.

— **Kiermasz tegoroczny w Warszawie** przyniósł 13.000 rs. dochodu.

— **Z Warszawy** donoszą: „Podobno wyjść ma nowe prawo, zabraniające bezwarunkowo przyjmowania obcych poddanych do służby rządowej. Jednocześnie zniesiony być ma przywilej, na mocy którego poddani obcy, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, przez dwa lata wolni są od podatków.“

— **Zabójstwo z powodu serwitutów.** W głośnej sprawie o zabójstwo śp. Kicińskiego, obywatela ziemskiego Hrubieszewskiego powiatu, sąd okręgowy w Lublinie po przeprowadzonej rozprawie, wydał 22. b. m. wyrok.

Mowa prokuratora opracowana była nader starannie i obrazowo, z drobiazgową ścisłością naszkicował on stosunki pomiędzy dworem i chatą przy ciężarach serwitutowych, określił biografię Kicińskiego, człowieka wykształconego teoretycznie, gdyż po ukończeniu gimnazjum, szkoły głównej i instytutu komunikacyj w Petersburgu, przystąpił do gospodarstwa z podstawami praktycznemi, bez idealnych wyobrażeń. Kiciński, według zdania prokuratora, był to człowiek stojący ściśle przy swojem, pilnujący wykonania przepisów prawa, ale nie rządzący się sercem.

Prokurator przytoczył zeznania świadków, dowodzące winy Kuleszy, Zwolińskiego i Mirona jako wspólników ubrodni.

Wojciech Kulesza skazany został na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich na lat 12, co grozi wysłaniem na Sachalin, zaś Michał Zwoliński i Paweł Miron skazani zostali na pozbawienie praw stanu i 8 lat robót ciężkich.

— **Utrzymanie policji w Warszawie** kosztować będzie w 1887 roku 492.757 rubli. Z sumy tej 80.000 rubli stanowi zasiłek skarbowy, resztę zaś tj. 412.757 rubli ponosi miasto z własnych swoich funduszów. Kwotę powyższą zużywają władze na tak zwaną straż bezpieczeństwa, tj. policję umundurowaną. Agenci tajni, pełniący misję polityczną i wietrzący knnowania antipaństwowe, z innych funduszów są wynagradzani.

— **Świece ze smoły.** Pan D., technik w Warszawie, wynalazł pewien rodzaj świec złożonych z tłuszczu i smoły, które jako bardzo tanie, mają nadawać się do oświetlania kuchni oraz zakładów fabrycznych. Wynalazca wniósł do władzy podanie o przywilej na swój pomysł.

— **Samobójstwo we Warszawie.** Leon von Kurnatowski (niemiec) naczelnik biura konsulatu niemieckiego, urodzony w Sokolnikach w gubernii piotrkowskiej roku 1846, odebrał sobie życie strzałem z rewolweru w dniu 23. b. m. o godzinie pół do trzeciej w biurze konsulatu. Nieszczęśliwy wymierzył broń w prawą skroń. Kula roztrzaskała czaszkę. Śmierć była natychmiastowa. Na biurku znaleziono dymiące jeszcze cygaro i kartkę w języku niemieckim treści następującej: „ludzie dobrego serca zlitujcie się nad moją nieszczęśliwą żoną i dziećmi“. Żona nieboszczyka mieszka wraz z dziećmi (3 synów w wieku lat 10, 8 i 6) w Warszawie. Gdy uwiadomiono ją o tem nieszczęściu padła na podłogę i dotąd znajduje się w stanie, budzącym obawy, czy nie nastąpiło wstrząśnienie mózgu. W ostatnich dniach Kurnatowski wobec swoich podwładnych urzędników zachowywał się nienaturalnie. Był nader szorstki i gwałtowny, — a całe to zachowanie jego nasuwa mniemanie, że w przystępie obłędu umysłowego targnął się na własne życie.

— **Do Ameryki.** Wychodźtwo izraelitów do Ameryki z gubernii podolskiej stale wzrasta. Dość znaczne są cyfry wychodźców z Olgopola, Winnicy i Kamieńca, zkąd w jesieni wyruszyło do Ameryki po kilkadziesiąt rodzin.

— **Z Petersburga.** *Kraj* przynosi w formie pogłoski wiadomość, że na wniosek jednego z gubernatorów ma być wydanem polecenie do wszystkich urzędników emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace emerytalne z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowali zamieszkując stale w granicach cesarstwa rosyjskiego. Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje rząd austro-węgierski. — Od nowego roku, na komorach rosyjskich na granicy niemieckiej oclenia towarów dokonywać mają wyłącznie osoby pochodzenia rosyjskiego.

— **Teatr niemiecki** w Petersburgu ma w przyszłym roku przestać istnieć. Utrzymywanym był on, jak pisze *Kreuz-Zeitung*, głównie subwencją carskiego domu, która z początkiem roku 1887 ma ustać. Już przed kilku laty, tak pisze dalej konserwatywny organ berliński, była mowa o skasowaniu niemieckiego teatru, ale pewne wpływowe sfery zdołały go jeszcze utrzymać. Obecnie silny narodowy prąd, jaki zapanował w Petersburgu, dopnie swego celu i teatr niemiecki padnie jego ofiarą. *Berliner Tageblatt* zapowiada równocześnie zwinięcie niemieckiego teatru w Moskwie.

— **Bruksela** 29. grudnia. Pospieszny pociąg paryski wykoleił się na belgijskiej granicy; wiele osób rannych.

— **Lenartowicz we Florencji** wydał książkę pod tytułem *„Sul carattere della poesia polono-slava"* i tenże obejmuje wykłady jego w uniwersytecie bolońskim. Jest to pogląd na literaturę i dzieje oraz charakter naszej poezji.

— **Na politechnice w Zurychu** pracuje obecnie 22 polaków na wydziale chemicznym, na innych 17. Na uniwersytecie znajduje się także kilkunastu rodaków, a mianowicie: medycynę studjuje 4 mężczyzn i tyleż kobiet, umiejętności przyrodnicze 6 mężczyzn i jedna kobieta. Małą cząstkę uczących się stanowią izraelici.

— **Historję Polski** w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy p. n. *A short sketsh of polish history* wydaje angielskie towarzystwo wydawnicze. Autor podpisał się pseudonimem: Kazimierz Litwin.

— **Bractwo św. Wincentego a Paulo w Berlinie** obchodziło przed kilku dniami rocznicę powstania swojego. Założycielem instytucji pierwotnie pod mianem św. Jana Kantego był dr. Chłapowski, były poseł na sejm, który jako lekarz praktykował niedawno w Berlinie. Towarzystwo zaopatruje ubogich polskich w odzież i żywność, zajmuje się dziećmi osieroconemi.

— **Na kongresie w Lozanie** inżynier Japowicz przedstawił między innemi plan przebicia Simplonu. Tunel rozciągać się będzie na długość 16 kilometrów. Kosztorys na 62 milionów fr. obliczono. Roboty mają trwać lat 7.

— **Głodomory** mnożą się epidemicznie. Do liczby znanych już „sportsmenów" w tym kierunku przybył jakiś szewc w Altonie, który chce na sobie dowieść, że człowiek może żyć tylko wodą.

— **Na Kaukazie**, w Jekaterynodarze, zdarzył się tragiczny wypadek w początku tego miesiąca. Niejaki Wojciech Wojcicki, rodem z Królestwa Polskiego, pracujący przy budowie kolei żelaznej noworosyjskiej, trzema strzałami z rewolweru zabił swoją narzeczoną, poczem sam sobie życie odebrał.

— **Serbscy rozbójnicy.** Z Belgradu donoszą, że ujęto tam braci Sołdatowiczów, którzy stali na czele bandy rozbójniczej, niepokojącej od dłuższego czasu rozmaite okolice Serbii. Starszy Sołdatowicz przy ujęciu został zabitym, a młodszy zranionym. Następnie ujęto całą bandę rabusiów. Zwłoki zastrzelonego rabusia Stanka-Sołdatowicza wystawione w szpitalu miejskim. Ludność bardzo tłumnie spieszy do szpitala celem przypatrzenia się zwłokom rabusia. Otrzymał on 7 strzałów. W walce z rabusiami zabitych zostało trzech żandarmów, a kilku odniosło ciężkie rany.

— **W dniu Bożego Narodzenia** panuje w Anglji zwyczaj zawieszania nad drzwiami domów gałązek jemioły. Jeżeli wtedy w progu domu kawaler spotka pannę, ma prawo uściskać ją bez obrażenia praw przyzwoitości. Dla nadania stronom interesowanym takich samych praw, zawieszają bardzo wielu ludzie gałązki jemioły w mieszkaniu przy świecznikach. Jemioła była świętem zielem w religii druidów, a jest pasożytem rosnącym na dębach. U nas, gdzie w każdym niemal domu choinka zastępuje jemiołę, kto wie czy nie znaleźliby się kawalerowie, pragnący zastosowania angielskiego przywileju i względem choiny.

— **Kanonizacja.** *Moniteur de Rome* donosi, że kongregacja obrządków uchwaliła zaliczyć w poczet świętych założyciela zakonu „Świętego Ducha" i „Świętego Serca", konwertytę starozakonnego Liebermana.

— **Melodyped.** W Baltimore urządzono welocyped, który wprowadzony w ruch wykonywa przeróżne melodje. Przyrząd ten nazwano melodypedem. Jakiś sportsman w Baltimore odbył na nim koncert, przy uczestnictwie tłumów.

— **86-letni narzeczony.** W Peszcie odbył się w tych dniach ślub zamożnego kapitalisty Abrahama Mihlmanna, liczącego lat 86. Przed 3 miesiącami zmarła jego małżonka, z którą żył bardzo szczęśliwie przez lat 60. Przed kilkoma tygodniami zaręczył się z młodą przystojną wdową Julianą Singer, którą w tych dniach pomimo oporu rodziny poślubił. Młoda małżonka znalazła w rodzinie 20 zięciów, 100 wnuków i 16 prawnuków.

— **Pierwszy dykcjonarz** hiszpańsko-polski ma się wkrótce ukazać w Lipsku. Wiadomo, że tego rodzaju podręcznika literaturze naszej dotąd brakowało.

— **W Nancy** z inicjatywy nauczyciela szkół miejscowych zawiązało się Towarzystwo polskie, do którego przystąpiło 17 rodaków, pomiędzy temi trzech izraelitów, a z nich jeden rabin.

— **Z Lizbony** donoszą 24. b. m. Angielski pancernik „Sultan" zderzył się dziś w nocy z francuskim parowcem „Ville Victoria". Z 250 osób, które były na pokładzie, utonęła większa część.

— **Z Liwerpoolu** donoszą 24. b. m. Wielki magazyn Lewisa „Au bon marché" spłonął dziś przed południem. Szkoda wynosi 300.000 funtów szterlingów.

— **Także powód do rozwodu.** Jedna z mieszkanek Frankfurtu nad Menem, młoda mężatka, w kilka miesięcy po ślubie wniosła skargę rozwodową, z powodu iż mąż jej jest socjalnym demokratą!

— **Wielka opera paryska** w r. 1884 miała niedoboru 402.000, w przeszłym 167.000, a w bieżącym nie wyniesie się więcej jak 100.000 franków. Przyczyna tej tak znacznej różnicy tkwi w lepszej gospodarce.

— **Zajmujący proces** rozstrzygał się w tych dniach przed sądem londyńskim. Francuz, nazwiskiem Marjusz Duplany, aktor i były dyrektor teatru, nazwany został w krytyce przez pewnego recenzenta „markierem kawiarnianym". Artysta widział w tem obrazę honoru, a sąd przysięgłych przyznał mu słuszność i skazał nieprzezornego recenzenta na franków 2500 kary. Podczas rozpraw sądowych jeden z licznie powołanych na ekspertów aktorów angielskich, p. Brookfield, oświadczył, że on uważałby sobie podniesienie go do godności „markiera kawiarnianego" za zaszczyt, gdyż stary, prawomocny jeszcze akt parlamentarny piętnuje aktorów, jako „łotrów i włóczęgów".

— **Córka Bakunina**, znanego anarchisty, panna Zofia Bakuninówna, słucha medycyny w uniwersytecie w Neapolu, gdzie matka jej wyszła po raz wtóry za mąż za adwokata Karola Gambuzzi.

— **Wieść o zamierzonym zamachu** na królowę Izabelę dochodzi z Madrytu. Ubiegłej środę o drugiej po północy schwytano jakiegoś człowieka w chwili, gdy zamierzał wtargnąć się do pokojów królowej. Przypuszczają, iż napastnik jest obłąkany.

— **W Londynie** odbył się oryginalny proces o wąsy. Pani Asher, zazdrośna o młodego krawca imieniem Warend, w którym gustowała jej przyjaciółka, nakłoniła jakiegoś fryzjera, aby przy porządkowaniu włosów obciął mu wąsy. Oszpecony w ten sposób Werend wystąpił przed sądy o odszkodowanie zarostu. Przyznano mu 10 szylingów.

— **Na jednej z wysp** oceanu Spokojnego znaleziono perłę, na której znajduje się wypukłość, stanowiąca wyborny wizerunek ks. Bismarka. Rzadkość tę złożono w darze cesarzowi Wilhelmowi.

— **Zasądzony radny miejski.** Z Nowego Jorku donoszą 20. b. m. P. Quade zasądzony dziś został na 7 lat ciężkiego więzienia i grzywnę 5000 dolarów. P. Quade jest jednym z radnych Nowego Jorku, który przyjął łapówkę za udzielenie koncesji kolei żelaznej w Broadway. Pierwsza rozprawa w tym procesie odbyła się niedawno temu i wówczas ku ogólnemu zdumieniu uwolnili go sędziowie przysięgli. Oskarżycielowi udało się doprowadzić do nowej rozprawy, która skończyła się wyrokiem wyżej podanym.

— **Z Rzymu** donoszą 27. b. m. Więzień Cipriani wybrany został do Izby deputowanych ponownie w Rawennie i Forli. W wyborze wzięli udział tylko socjaliści, będący zwolennikami Ciprianiego. Trzecia część wyborców wstrzymała się od głosowania, a to z tego powodu, ponieważ liberalne stronnictwo nie mogło się zgodzić na żadnego kandydata. Wybór Ciprianiego ma na celu rewizję wyroku, zasądzającego go na 20-letnie ciężkie więzienie. Cipriani popełnił po namiętnej sprzeczce potrójne morderstwo i przyznał się do tego. Sędziowie przysięgli potwierdzili pytania co do winy, pomimo, że obrońca jego twierdził, iż nastąpiło przedawnienie. Demonstracja zwolenników Ciprianiego nie odniesie żadnego skutku, ponieważ podług ustawy, rewizja wyroków, wydanych na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, jest niemożliwą.

— **Ważna przestroga** Od jednego ze znanych warszawskich lekarzy odbiera *Kurjer Poranny* następujące ostrzeżenie: „Nie całujcie dzieci! Wobec nastania obecnie chłodniejszej pory, zwracamy uwagę na okoliczność, iż wielki procent zaziębień u dzieci daje się sprowadzić do fatalnego zwyczaju całowania ich w twarz i usta. Każdemu lekarzowi wiadomo, iż często kaszel, przechodzący u dorosłego bez żadnego znaczenia, przeniesiony na nierozwinięte jeszcze, mniej oporu stawiające organizmy, łatwo może przyjąć najniebezpieczniejszą formę. Fatalny zwyczaj wielu osób, udowodniania — wbrew wszelkim przestrogom — rzekomej swej miłości do dzieci gwałtownemi pocałunkami, corocznie wielką ich liczbę naraża na niebezpieczeństwo życia".

— **Oleander**, roślina niemal w każdym domu napotykana, dająca się wybornie hodować w mieszkaniu, służyć może jako środek przeciwko myszom, które niemal znaczne wyrządzają w domach szkody. Liście oleandru suszone rozcieramy na proch, mieszamy z suchym piaskiem, i tak przygotowany proszek sypiemy w jamy, gdzie myszy przechodzą. Zwierzątka te nie mogąc znieść wydzielającego się silnego zapachu, wyprowadzają się zaraz i już później w te miejsca nie wracają. Cała roślina zawiera w sobie pewne substancje trujące. We Włoszech dają baczenie, żeby w paszę dla bydła nie dostały się gałązki lub liście oleandra, i my też przy obcinaniu oleandra powinniśmy ostrożnie się obchodzić, żeby tym samym nożem się nie skaleczyć.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś po raz pierwszy „Chamillac", komedja w 5ciu aktach Feuilleta, przekład Z. Sarneckiego.

— **Najnowsza opera Paladilhe'a:** „Patrie", do której libreto napisał Sardou, cieszy się w Paryżu wielkiem powodzeniem. Próba jeneralna odbyła się na korzyść powodzian południowej Francji i przyniosła 92.000 fr. dochodu; właściwe pierwsze przedstawienie, w dniu 21. b. m., równie liczną zgromadziło publiczność. Paladilhe przeszedł wszelkie oczekiwania; przebaczono mu „mandolinatę", zapomniano nieudane poprzednie opery, jak: „Suzannę", „Dyanę", „Miłość afrykańską". Libreto, napisane z właściwym znakomitemu komedjopisarzowi talentem przerobione jest ze znanego dramatu Sardou p. t.: „Patrie", osnutego na tle dziejów panowania okrutnego księcia Alby. Wystawa opery jest wspaniała, a w akcie drugim podobał się wielce bardzo oryginalny balet. Na pokładzie okrętu przybywa 200 tancerek, wyobrażających różne, przez Hiszpanię podbite kraje, i wykonywa odpowiednie tańce narodowe. Artyści brali lwi udział w powodzeniu opery, a między nimi i rodak nasz, p. Edward Reszke, w roli księcia Alby.

— *Przegląd weterynarski*, czasopismo miesięczne, wychodzące pod redakcją dr. Józefa Szpilmana, profesora tutejszej szkoły weteryn., rozpocznie z dniem 1. stycznia 1887 drugi rok istnienia. Już krótki przegląd ubiegłego rocznika świadczy z jednej strony o wszechstronnem uwzględnianiu i gruntownem opracowaniu wszystkich działów weterynarji, z drugiej zaś o licznym szeregu współpracowników fachowych, mimo że w kraju naszym dopiero od niedawna wiedza ta liczniejszych pozyskała adeptów.

Przegląd weterynarski oddaje ważne usługi naszym rolnikom, ze względu na liczne artykuły o hodowli bydła, poruszając sprawy dla hodowców bydła bardzo żywotne. Że także pod względem weterynarskim, mimo umiejętnej metody i kierunku, racjonalny gospodarz znajdzie tam wiele praktycznych wskazówek, to się samo przez się rozumie.

— P. **Strzegockiego** obraz olejny średnich rozmiarów „Ucieczka do Egiptu", malowany jeszcze podczas pobytu artysty w Rzymie, nabył temi dniami ks. arcybiskup Morawski, który posiada oraz portret śp. Kaliksta Orłowskiego, pędzla p. Strzegockiego.

Dział ekonomiczny.

Wystawa krajowa. Komisja administracyjna, tj. jedna z trzech komisyj pełnego komitetu Wystawy krajowej, odbyła w piątek posiedzenie, pod przewodnictwem dyrektora wystawy dr. F. Jakubowskiego. Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad funduszami wystawy i ułożono preliminarz dochodów, a zarazem i wydatków, aby dać komisji technicznej podstawę do ocenienia, w jakich granicach projektować może koszta budynków. Upoważniono dyrektora Wystawy, dr. F. Jakubowskiego, by w porozumieniu z technikami przedstawił kosztorys, planowanie budowli i kierownictwo budową.

Centralna targowica bydła w Wiedniu. Targowica ta przedstawia się jakby małe miasteczko zabudowane licznemi domami, olbrzymiemi halami i szopami w systematycznym porządku ułatwiającym orientowanie się tak dla kupców jak kupujących. Obszar zajęty pod targowicę wynosi 314.147 metrów kwadratowych czyli 54·6 morgów austrjackich. Największą i najważniejszą jest tu hala dla bydła rogatego, składająca się z 7 naw, zbudowana z żelaza i szkła na powierzchni 17.870 metr. kwadr. i wystarczająca na pomieszczenie 4 500 sztuk bydła. Koszta budowy wynosiły 412.149 zł. Na targach poniedziałkowych znajduje się tutaj przecięciowo po 3.200 sztuk. Co poniedziałku roi się po targowicy około 1.500 ludzi, sprzedających, kupujących, pośredników, służby itd.; gwar i zgiełk trwa krótko, bo bydło kupione i odważone. bywa usuwane z miejsca i transportowane do rzezalni lub na prowincję. Niesprzedane idzie do osobnych obór zbudowanych kosztem 169.531 zł., mogących pomieścić razem przeszło 1000 sztuk. W tych oborach znajduje się także bydło, które dostawiono do Wiednia w sobotę lub niedzielę przed targiem. Targ na nierogaciznę odbywa się co wtorku. Spędzają tu na ten dzień 7.000 do 8.600 sztuk nierogacizny, po części ciężkiej, wykarmionej, prowenjencji węgierskiej, po części lekkiej przeważnie z Galicji. Hala dla nierogacizny, mogąca pomieścić do 8.000 sztuk, zajmuje 15.598 metrów kwadr., a koszta budowy wynosiły 309.959 zł. We środę ustaje ruch na targowicy, lecz zato we czwartek wzmaga się z podwójną siłą, jestto bowiem dzień targu drobnego bydła, po części żywego, po części zabitego, jak jagniąt, zwierzyny, dziczyzny, mięsa wołowego, wędlin, słoniny itd. Największy ruch wre w hali przeznaczonej na pomieszczenie cieląt, zbudowanej na obszarze 5.544 metr. kwadr., mogącej pomieścić 4.500 sztuk żywych cieląt, lub 12.000 sztuk zabitych. W zimie nadchodzi towar zabity, w lecie żywy. Osobna owczarnia może pomieścić około 6.000 sztuk; obok są jeszcze szopy dla 14.000 sztuk. Ilość dostarczanych owiec jest bardzo znaczna; czasem, zwłaszcza przed Wielkanocą, bywa 8.000 do 12.000 sztuk, zwykle jednak 2.000 do 3.000. Znaczna część owiec idzie z Wiednia do Paryża; najlepszy jednak towar zostaje na konsumcję miejscową.

Sprawozdanie kasowe

Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksepdjentów i poczteksepdytorów Galicji i Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego za miesiąc listopad 1886.

	Wyszczególnienie	Winien		Ma	
1	Udziały członków	10.176	75	576	27
2	Pożyczki na skrypta i weksle	5409	73	15.863	24
3	Procenta	630	45	175	75
4	Fundusz rezerwowy	1807	79	—	—
5	Koszta administracji	99	1	929	56
6	Zysk z roku 1885	4	8	4	8
7	Zaległe proc. za r. 1885	233	—	458	—
8	Fundusz pensyjny	—	—	—	—
9	Lokacja własna	—	—	30	44
10	Koszta delegacji wiedeń.	—	—	—	—
11	Zaliczki na koszta proces.	—	—	146	97
12	Rezerwa podatkowa	54	60	—	—
13	Gotówka z końc. listop.	—	—	231	10
	Razem	18.415	41	18.415	41

Ogólny przychód kasowy 18.415·41
" rozchód " 18.415·41
" obrót " 36.830·82

Ostatnie notowania produktów.

z d. 29. grudnia 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55 —, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 8.—, żyto 5.— do 5.65, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4·55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.— do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8.30, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 4.50 do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9·05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do ——, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5 — do 45.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 22.75 do 23.25.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 28. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.21 do zł. 9.23; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 167.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.80 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.80, Hamburg loco 6.60, na grudzień 6.60, na styczeń-marzec 6.45, Antwerpia na grudzień 17.1/8, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Wiedeń d. 27. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów węgierskich 883, wołów galicyjskich 729, niemieckich 751, razem 2363 sztuk.

Płacono za woły węgierskie opasowe od zł. 55 do zł. 59, osobliwe od zł. 60 do zł. 62.—, za woły paszowe od zł. — do zł. —, za woły galicyjskie opasowe od zł. 50 do zł. 57, osobliwe od zł. 60 do zł. 61, za woły paszowe od zł. — do zł. —, za woły niemieckie od zł. 56 do zł. 64.— za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono wołów na targ dzisiejszy 1201 sztuk.

Wilhelm Amirowicz &Schels

Ostatnie wiadomości.

Mowa dep. Gregra na zgromadzeniu ludowem z d. 26. b. m. w Pradze, zwołanem przez „stowarzyszenie im. Sladkowskiego", nie była tak jaskrawo rusofilska, jak sądzić wypadało z telegramów. Występując przeciw zamiarowi wprowadzenia języka niemieckiego do szkół czeskich, dowodził dr. Gregr, że żaden Czech, nawet rzemieślnik, technik i ksiądz nie potrzebuje umieć po niemiecku, i między innemi powiedział:

„Łatwo dowieść wiadomemi wypadkami, że nasi inżynierzy itd. otrzymywali znakomite stanowiska w krajach słowiańskich, w Rosji, a nawet w krajach dalekich, w Indjach itd. Po co nam zwracać się zawsze ku Zachodowi, po co chodzić do Niemiec? Zwróćmy oczy nasze ku Wschodowi, gdzie żyją miliony braci naszych słowiańskich; tam lepsza czeka nas przyszłość. Tam nad brzegami Wołgi i Donu, nad brzegami Driny i Sawy Czech nie potrzebuje niemczyzny, tam wystarczy mu język czeski do zupełnego porozumienia się z bracią słowiańską!"

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 29. grudnia. W procesie pierwszej grupy anarchistów, uwięzionych w październiku b. r., odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem wyjątkowym pod przewodnictwem radcy Holzingera. (Akt oskarżenia podaliśmy we wczorajszym numerze „Gazety" w obszernym telegramie własnym. Przyp. red.)

Za usiłowane fałszerstwo monet i dokonaną kradzież w celach anarchistycznych, zasądzeni zostali Otton Steidl na 5 lat, Jan Ondriczek na 3 lata, a Józef Paweł Schwarz na dwa lata ciężkiego więzienia.

Przed tym samym sądem odbyła się druga rozprawa o zbrodnię stanu przeciw Franciszkowi Ehingerowi, który zasądzony został na 3 lata ciężkiego więzienia.

W sprawie drugiej grupy anarchistów, którzy wyrabiali bomby i materjały wybuchowe, śledztwo niebawem ukończone zostanie.

Wiedeń d. 29. grudnia. *N. Fr. Presse* utrzymuje, że obecność Tiszy i Szapary'ego w Wiedniu, stoi w łączności z bardzo ważnemi sprawami, a głównie z wydaniem przepisów wykonawczych do ustawy o pospolitem ruszeniu. Ostatnia ta sprawa zajmuje już od wielu tygodni komisję wojskową w ministerstwie wojny, w której brali także udział węgierski minister obrony krajowej Fejervary i komenderujący budapeszteński, hr. Pejacewicz. Wydane w sierpniu rozporządzenie wykonawcze, tyczyło się tylko utrzymania ewidencji, teraz zaś mają być wydane rozporządzenia, odnoszące się do poszczególnych artykułów ustawy o pospolitem ruszeniu.

Wiedeń d. 29. grudnia. Konferencje ministerjalne w sprawie odnowienia traktatu handlowego z Rumunią, odbędą się dopiero po Nowym Roku.

Sofia d. 29. grudnia. Przywódzcy opozycji szukają środków porozumienia się z rządem. *Nesawisima Bolgaria* przestrzega rząd przed tymi szpiegami rosyjskimi.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Madryt d. 29. grudnia. Królowa zwiedzała wczoraj koszary wojskowe i była wszędzie witaną oznakami żywej radości.

Londyn d. 27. grudnia. (Spóźniony). Wedle dobrych informacyj, zamierza lord Salisbury, gdyby mu się rokowania z Hartingtonem nie powiodły, doradzić królowej rozwiązanie parlamentu.

W niedzielę wieczorem panowała niemal w całej Anglii straszna zawierucha. W Londynie samym wyrządziła ona znaczne szkody.

Berlin d. 29. grudnia. Wczoraj odbył się u cesarza wielki obiad dla ambasadorów, na którym oprócz osób należących do dworu cesarskiego, byli wszyscy ambasadorowie, pełnomocnicy wojskowi, marszałek Moltke itd.

Rzym d. 29. grudnia. Nowy ambasador austrjacki Bruck, wręczył wczoraj królowi swe listy uwierzytelniające.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. grudnia 1886:

Hotel Francuski. R. Krzyżanowski z Buczacza. J. hr. Mołodecki z Manasterzysk. E. Pick z Wiednia. A. Sozański z Kornelówki.

Hotel Langa. Cętar z Jezierzan. A. Wexler z Wiednia.

Hotel Warszawski. Adamski z Babic. M. Węgrzynowicz z Ułazowa.

Hotel Angielski. K. Korzeniowski z Rumunii. R. Ozajstowicz z Pacykowa. S. Łabasz z Sanoka.

Hotel Europejski. L. Wątrobski z Krakowa. M. Dwernicka z Kamieńca Podol. B. Mniszek z Rosji. J. Ulman z Wiednia. T. Harsdorf z Rosji. E. v. Löhr z Wiednia.

Hotel Krakowski. P. Szymański z Kopeczyniec. J. Szyszkowski z Olszy. A. Bieńczewski z Dobromila.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie Choroby zakaźne.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	194.50	197.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	233.—	236.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	100.—	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.25	100.25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.25	20.25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.89	5.99
Dukat cesarski	5.92	6.02
Napoleondor	9.92	10.08
Półimperjał rosyjski	10.26	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15½	1.17½
100 marek niemieckich	61.55	62.25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 29. grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 294.30. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 217.50, Kolej Kar. Ludw 195.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.75. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98 —, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 104.05, Napoleondor 9.97½ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 28. grudnia godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 188.40, Akcje kredytowe 476.50, Lombardy 166.50, Galicyjskie 79.10, Pożycz. wschod. 56.85. Austrj. banknoty 161.40.

Paryż 3% Renta 82.20.

Wiedeń dnia 28. grudnia. godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 26.50, Węg. akcje kr. 303.—. Anglo-Austr. 113.25. Unionbank 217.— Kolej Kar.-L. 195.50, Nordbahn 235.—. Kolej Połud. 103.—, Kolej Alföld 187.50, Kolej p. Elżb. 251.10 Kolej lwow.-cz. 233.75, Węg. Nordobst. 172.—, Wien. Communallose 124.75, Tabak-Actien —.—, Galic. oblig. indemn. 104.25, Elbetal 162.—, Węg. cis. losy 123·40, Landerbank 234.60, Złota renta węg. 4% 103.95, Bankverein 105.—, Rosyj rubel papier. 1.16¾, Losy węgierskie 120.50 — Usposobienie: słabe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy obowiązującego od 1. grudnia 1886.

Zwardoń - Husiatyn		Pociąg osobowy Nr. 11	Pociąg osobowy Nr. 117	Pociąg miesz. Nr. 51
Zwardoń	odjazd	8^{41}		6[illegible]
Żywiec-Zabłocie	"	10^{47}		9[illegible]
Nowy Sącz	"	4^{52}		5[illegible]
Stróże	"	6[illegible]		7^{15}
Nowy Zagórz	przyjazd	11[illegible]		1^{03}
Zagórz kolei I. węg.	"	11[illegible]		1^{03}
Zagórz galicyjsk.: odjazd pociągiem węgier. galic. do Chyrowa		•	•	1^{50}
Nowy Zagórz	odjazd	P. 111. 11[illegible]		•
Chyrów	przyjazd	1[illegible]		•
" poc. 15 kolei węg. gal.	"	•	•	4^{09}
"	odjazd	2[illegible]	Pociąg 151. 10^{57}	5^{24}
Stryj	"	5[illegible]	2^{10}	
Stanisławów	przyjazd	9^{02}	5^{51}	
Buczacz	"	1^{44}	10^{46}	
Husiatyn	"	5^{44}		

Husiatyn - Zwardoń		Pociąg osobowy Nr. 112	Pociąg osobowy Nr. 118	Pociąg miesz. Nr. 152
Husiatyn	odjazd	9^{35}		
Buczacz	"	1^{46}	4[illegible]	
Stanisławów	"	6[illegible]	9^{45}	
Stryj	"	10[illegible]	1^{45}	5[illegible]
Chyrów	przyjazd	1[illegible]	4^{33}	9^{30}
"	odjazd	2[illegible]		
" pociągiem kolei węg. gal. do Zagórza	"	•		10^{33}
Nowy Zagórz	przyjazd	4^{04}		
Zagórz kolei węg. gal. pociągiem 16.	"	•		12^{55}
Zagórz kolei węg. gal. odjazd do Nowego Zagórza		3[illegible]		1^{45}
		Pociągi 12.		52.
Nowy Zagórz	odjazd	4[illegible]		1^{50}
Stróże	"	8^{22}		8[illegible]
Nowy Sącz	"	9^{44}		10[illegible]
Żywiec-Zabłocie	"	4^{15}		6^{36}
Zwardoń	przyjazd	6[illegible]		9^{34}

Stryj - Lwów		Nr. 811	Nr. 817	Nr. 851
Stryj	odjazd	5[illegible]	[illegible]	11[illegible]
Mikołajów	"	6^{43}	3^{09}	12[illegible]
Lwów	"	8^{12}	4^{15}	2[illegible]

Lwów - Stryj		Nr. 812	Nr. 818	Nr. 852
Lwów	odjazd	6	11^{27}	7[illegible]
Mikołajów	"	8[illegible]	12^{38}	2[illegible]
Stryj	przyjazd	9[illegible]	1^{23}	[illegible]

Drohobycz-Borysław		** 751	** 753	755	757	* 759
Drohobycz	odjazd	5[illegible]	9^{50}	1^{03}	3^{10}	6[illegible]
Borysław	przyjazd	6^{31}	10^{31}	1^{37}	3^{51}	7[illegible]

Borysław-Drohobycz		** 752	** 754	756	758	* 760
Borysław	odjazd	7^{33}	11^{11}	1^{53}	4^{28}	7[illegible]
Drohobycz	przyjazd	8^{12}	11^{50}	2^{22}	5^{07}	8[illegible]

Godziny podane są podług południka peszteńskiego
Pociągi oznaczone * kursują codziennie z wyjątkiem piątku
" " ** " " soboty

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.